

# MONIKA BUCHOWIEC: DLA MNIE SIŁĄ JEST SPOKÓJ

**Piotr Grobliński: Ostatnio zagrałaś ważne role w „Kobro”, „Więcej niż możesz zjeść” i „Dogville”, stając się gwiazdą Teatru Nowego. Czemu to zawdzięczamy? Reżyserzy nagle odkryli twój talent?**

Monika Buchowiec: „Gwiazdą” to gruba przesada. Ale wydaje mi się, że po raz pierwszy dostałam tak wiele ciekawego materiału do zagrania, mogłam trochę poszukać w tych postaciach, wykreować je.

**Wcześniejsze role nie dawały takiej szansy?**

To były na ogół małe rólki – w „Antygonie” jako Tejrezjasz miałam krótką scenę zakończoną tańcem, we wcześniejszych „Kroplach wody” pojawiałam się w ostatnich siedmiu minutach spektaklu. W filmie czy „na szklanym ekranie” najwięcej grałam tuż po szkole, kiedy się dopiero określałam jako aktorka. Nie byłam jeszcze gotowa na duże, połamane role, raczej wypełniałam zapotrzebowanie na amantki. Obsadzano mnie, gdy trzeba było ładnie wyglądać. Teraz gram starsze postaci, bardziej złożone, skomplikowane, doświadczone. To jest też związane z wiekiem.

**Która z trzech wymienionych przeze mnie ról wymagała najwięcej pracy? Która cię najwięcej kosztowała?**

Najwięcej kosztowała mnie Grace, choć nie jest to związane z ilością pracy. Ta postać najwięcej kosztowała mnie psychicznie. Jeśli jest się w środku grupy, która cię osacza, krzywdzi, to chcąc nie chcąc część tych przeżyć odczuwa się osobiście – to przechodzi na psychikę aktora. Mimo wsparcia kolegów czułam pewien rodzaj ataku. Poza tym długo nie wiedziałam, w którą stronę mam iść z tą postacią. Miałam trochę inną wizję niż reżyser.

**Na czym polegały rozbieżności?**

Marcin (Liber) chciał kogoś na kontrze do tego, co jest w tekście, chciał, żeby Grace się buntowała.

**Chciał kogoś silniejszego?**

Siłę można różnie rozumieć. Dla mnie siłą jest spokój. Jeśli w momencie kryzysowym okazujemy spokój, to jest to wyznacznik siły. Jeśli zaczynamy się szarpać, to jest to słabość. Ja widziałam Grace w jakimś spokoju, skupieniu.

**Mnie ta postać ujęła delikatnością, a przy tym naturalnością. Wszyscy ją krzywdzą, a ona**

**niczym Jezus czy Budda zachowuje spokój. A przy tym nie ma w niej egzaltacji, przesłodzenia. Nawet bardzo chyba trudne sceny miłosne z Tomem wypadły naturalnie.**

Dla mnie cały czas punktem wyjścia było inne pojmowanie miłości, Jezus był tu punktem odniesienia. Miłość, którą nosimy w sobie, to coś więcej niż miłość damsko-męska. Nie zakochuję się w Tomie, bo mi się podoba jako mężczyzna, tylko kocham go jako człowieka. Za to, że ma w sobie ten boski pierwiastek, jest istotą boską, jakkolwiek by się nie zachowywał. Myślę, że bardzo pomogła mi moja duchowość, praktyka medytacji. Jeśli wchodzisz w stan prawdziwej wiary, to możesz opowiadać o innym rodzaju miłości. Gdyby ktoś mi to powiedział 10 lat temu, to uznałabym to za jakąś górnolotną, religijną fanaberię.

**Mówisz o medytacji związanej z jakąś konkretną religią, tradycją? Chodzi o duchowość buddyjską, hinduistyczną, chrześcijańską?**

Medytacji uczyłam się w Indiach, a jestem praktykującą prawosławną, więc to wszystko jakoś mi się łączy. Staram się traktować Boga jako absolut wspólny dla różnych ścieżek duchowych.

**Z rodzinnych Siemiatycz bardzo blisko na Grabarkę...**

Grabarka to moja ostoja duchowa, od wielu lat bywam tam regularnie.

**A wyprawy do Indii i wejście w tamtejszą duchowość nie oddaliły cię od chrześcijaństwa?**

Właśnie nie. Można nawet powiedzieć, że zatoczyłam pewien krąg i wróciłam w to samo miejsce z głębszą wiarą. Pierwszy raz byłam w Indiach w 2009 roku i wtedy nauczyłam się słuchać ludzi, nie rozumiejąc ich języka. Zaczęłam używać innego kanału poznania. Wróciłam, poszłam do cerkwi i nagle zrozumiałam słowa staro-cerkiewno-słowiańskich modlitw, z którymi stykałam się podczas nabożeństw. To był przełom – wróciłam do chóru cerkiewnego, zaczęłam ćwiczyć śpiew, chodzić na próby. Właściwie to tworzyliśmy ten chór w łódzkiej cerkwi od nowa. Moi współparafianie z cerkwi często przychodzą do teatru.

**To ci pomogło zagrać Kobro?**

Ona też miała taki moment w życiu, rozumiałam jej stan. Kobro chodziła w Łodzi do tej samej cerkwi, poznałam ludzi, którzy ją pamiętali, którzy znali dobrze jej córkę Nikę. Oczywiście, że znalazło to odbicie w spektaklu – pieśń *Hospodi pomiluj* to była moja propozycja, którą zaakceptowała reżyserka Iwona Siekierzyńska. Ale klucz do zagrania postaci znalazłam gdzie indziej. Długo próbowaliśmy, a ja ciągle czułam jakiś rodzaj blokady, otworzyłam się dopiero dzięki... papierosowi. Wiedzieliśmy z Przemkiem Dąbrowskim, który grał Strzemińskiego, że oni bardzo dużo palili, ale to było dla nas zbyt proste, zbyt oczywiste. Papieros jest przecież tak ograny rekwizytem, czasem wręcz pretensjonalnym na scenie. Ale w pewnym momencie zapaliliśmy i wszystko się odblokowało. Teraz zaciągam się papierosem i od razu wchodzę w tę postać.

## **Otwiera ci się ten inny kanał poznania? Intuicyjnie rozumiesz graną postać?**

W mojej pracy kieruję się przede wszystkim intuicją. Dlatego ciężko mi czasem wytłumaczyć, o co mi chodzi. Dopóki nie dojdę do momentu, w którym rodzi się prawda, nie potrafię się dogadać z reżyserem. A niektórzy z nich potrzebują jasnej wykładni: co robisz, kim jesteś. A przecież gdy coś nazwiemy, to zamykamy sobie drogę poszukiwań. Umysł jest ograniczony - prowadzi nas tylko tymi ścieżkami, które zna. Jeśli coś nazywasz, to sądzisz, że to poznałeś. A przy takich postaciach jak Kobro trzeba szukać głębiej, w sferze, która jest niepoznana, która nas zaskakuje. Trzeba otrzeć się o rodzaj szaleństwa. Ja podczas pracy nad rolą nakładam na siebie kostium w postaci informacji, które zbieram o postaci, a potem obserwuję mój organizm, przyglądam się, jak moje ciało reaguje. Z czasem pojawiają się kolejne elementy układanki.

## **Chciałaś naśladować Kobro tak jak Masłowską? Oglądałaś zdjęcia, by coś podpatrzeć?**

Wiedziałam, że jestem od niej daleka i fizycznie, i energetycznie. Kompletnie inny człowiek - nigdy nie sądziłam, że to ja ją zagram.

## **Co to znaczy „inna energetycznie”? Umiesz czytać aurę? Widzisz jakieś pole wokół człowieka?**

Nie widzę aury, ale mam umiejętność odczytywania ludzi poprzez energię. Czuję, jaka energia od nich emanuje.

## **A co ode mnie emanuje? (w tym momencie autor wywiadu dowiaduje się o sobie kilku ciekawych rzeczy). Wróćmy na chwilę do tego koła, które zatoczyłaś. Rozumiem, że po etapie młodzieńczej wiary był okres buntu, a potem powrót córki marnotrawnej?**

W pewnym momencie poczułam, że w moje życie wdarł się straszny chaos. Robiłam dużo komercyjnych projektów, które nie do końca były w zgodzie ze mną. Dużo jeździłam i przestałam wiedzieć, gdzie jest mój dom, dokąd zmierzam, gdzie jest moje miejsce. Straciłam azymut, czułam, że coś mnie porwało i niesie tam, gdzie niekoniecznie chciałabym się znaleźć. Wtedy zetknęłam się z praktyką medytacji - akurat w momencie, gdy skończyłam serial dla TVN i zaczęła się promocja. Zarzucano mi, że nie poszłam do Kuby Wojewódzkiego, że nie pojawiałam się na ważnych imprezach, ale czułam, że jestem już na innej drodze. Wróciłam do teatru, wróciłam też do cerkwi z zupełnie innym nastawieniem.

## **Jako aktorce też ci to pomogło?**

Myślę, że tak. Ja zawsze chciałam być lekarzem, pomagać ludziom. Nie poszłam na medycynę, zostałam aktorką, ale nie mogłam się pogodzić z próżnością mojego zawodu, w którym trzeba być urodzonym egocentrykiem i narcyzem. Pamiętam, jak kiedyś zagrałam w komedii i ze sceny usłyszałam, że widownia się śmieje. Ktoś się dobrze bawił dzięki mnie. Zobaczyłam, ile można podarować radości dzięki naszej grze, nawet tak mało wyrafinowanym żartem. Paradoksalnie przez ten prosty akcent poczułam po raz pierwszy misyjność mojego zawodu.

### **Na swój sposób leczysz ludzi.**

Można tak powiedzieć w wielkim cudzysłowie. Swoimi rolami przeprowadzamy ludzi na piękniejszą stronę życia, chociaż na chwilę. Możemy dać im śmiech, wzruszenie, pewnego rodzaju oczyszczenie.

Czasami artyści przez swoją nadwrażliwość mają wielkie poczucie krzywdy. I te swoje żale przelewają na dzieło - to potem działa na odbiorców. Wierzę, że dzieło może też emanować dobrą energią.

### **Na piękniejszą stronę życia na chwilę przeprowadza też alkohol.**

Wielu moich kolegów nadużywa alkoholu, to jakiś rodzaj odreagowania tych ekstremalnych emocji, z jakimi mamy do czynienia w teatrze, ale to droga, która prowadzi do zagubienia, depresji.

### **Jesteś abstygentką?**

Piję symbolicznie, towarzysko. Alkohol zbliża ludzi. Podobnie papierosy, które są w teatrze takim łącznikiem informacyjnym. Wszystkie rozmowy toczą się przy papierosie.

### **Grace kojarzy mi się z postacią sanitariuszki z teledysku do utworu *Uprising*. Skąd się wzięłaś w teledysku Sabatona?**

Przez przypadek. Reżyserem był Jacek Raginis, syn Grzegorza Królikiewicza. Jacek skontaktował się z Teatrem Nowym i zapytał o charakterystyczną aktorkę o ciekawej urodzie. Ktoś z promocji polecił właśnie mnie.

### **Promocja rządzi światem.**

Układy i znajomości (śmiech).

### **Kilka milionów odsłon w Internecie - ten teledysk jest znany na całym świecie.**

Trochę mnie niepokoi, że jest popularny w środowiskach skrajnie prawicowych.

### **Ja też jestem pod dużym wrażeniem: energia, prawdziwość i ta scena w szpitalu polowym...**

Grałam tam z Mateuszem Damińskim, bardzo miło wspominałam tę pracę. Zналиśmy się już wtedy z serialu *Egzamin z życia*.

## **Prawie zawsze grasz w parze z jakimś aktorem. Masz swoich ulubionych?**

Bardzo lubię pracować z Michałem Bielińskim, który jest świetnym kumplem i partnerem scenicznym o fantastycznym poczuciu humoru. Można z nim zagrać wszystko, nawet najdziwniejsze pomysły. A ja czasami mam pomysły zupełnie od czapy. Michał we wszystkim jest szczery i prawdziwy.

## **Ten teledysk Sabatona i *Klub samotnych dziewic* to mniej więcej ten sam czas. Nie za duży rozrzut? Aktor musi grać wszystko, co mu zaproponują?**

Oczywiście nie musi, chyba że nie ma akurat z czego żyć. Czasami też robimy różne rzeczy dla jakiejś równowagi. Ten serial był poza pieniędzmi rodzajem wyzwania. Ponadto gdy zaczynasz jakąś pracę, do końca nie wiesz, co powstanie.

## **Po tytule można się było domyślać.**

Cokolwiek robimy, musimy brać odpowiedzialność za samych siebie, starać się zagrać jak najlepiej. Przy *Klubie szalonych dziewic* największy problem miałam z promocją, jaka towarzyszyła temu serialowi. Strasznie dużo szumu medialnego. Ja wtedy nie byłam na to gotowa i zaczęłam się wycofywać.

## **Dobrze się stało? Może wtedy odjechał twój pociąg do Hollywood?**

Myślę, że coś nade mną czuwało i wiedziało, kiedy mnie odsunąć od tego blichtru. Czytam czasem kolorowe pisma. Bardzo przyjemnie się patrzy na pięknych ludzi, na przykład gdy siedzimy w poczekalni u dentysty. Gorzej, gdy do takich pism udzielamy kolejnego wywiadu i wciąż mówimy rzeczy nieistotne. Jeśli ktoś zostaje osobą publiczną, autorytetem, to niech wnosi coś w życie tych, którzy o nim czytają.

## **Dla aktora lepsze jest łączenie filmu, teatru, dubbingu, reklamy czy wąska specjalizacja?**

Wszystko zależy od osoby, ale życie wymaga zmian. Jesteśmy w czymś dobrzy tylko na danym etapie. Żeby się rozwijać, musimy próbować różnych rzeczy. Jesteśmy dobrymi aktorami teatralnymi, ale to nie przekłada się automatycznie na film. Wtedy można zastanowić się, co film może wnieść dobrego do naszej pracy teatralnej.

## **Kilka lat temu nie wiedziałaś, gdzie jest twoje miejsce. A teraz już wiesz? Gdzie ty właściwie mieszkasz?**

Mój dom jest tam, gdzie akurat przebywam. Rozkładam swoje rzeczy, mam pewien rodzaj rytuału i przestrzeń staje się moja. Tworzę swoją przestrzeń zarówno w pokoju hotelowym w Teatrze Nowym, jak i w moim mieszkaniu w Warszawie.

## **Czujesz się warszawianką czy łodzianką?**

Pracuję nad formalnym przerejestrowaniem się. Ale mentalnie czuję się jeszcze obco w Warszawie. Nadal jestem związana z Łodzią – tu spędzam wiele czasu, tu przez wiele lat miałam mieszkanie. Jestem zakorzeniona w Łodzi.

## **Jaką energię ma nasze miasto?**

Bardzo niską, dołującą. Ale to zależy, czego człowiek potrzebuje. Mnie Łódź zawsze pociągała. „Ci, którzy szukają światła, muszą wejść w ciemność” – mówi Batiuszka w spektaklu Kobro, Łódź trochę mi się kojarzy z tym powiedzeniem. Tu jest tylu ciekawych artystów. Tylu freaków i jasnych, pięknych osobowości. Nic tu nie jest oczywiste. Ale Łódź jest również tak mało estetyczna, pozbawiona ładu i harmonii. Pochodzę z Podlasia, gdzie ludzie bardzo dbają o swoją przestrzeń, domy są wysprzątane, wokół okiennic maluje się kwiaty, wszyscy dbają o podwórka. Wschód zawsze był biedny, ale nauczył się żyć godnie w tej biedzie, skromnie, ale godnie. Ten element niedofinansowania kojarzy mi się właśnie z Łodzią. Tylko że tu upadek przyszedł dopiero w latach 90. Łódź nie była na to gotowa. To miasto było miejscem robienia szybkich karier, tu ludzie przyjeżdżali się wzbogacić. Przyzwyczajeni byli do drogi na skróty. I Łódź przez to pokutuje.

## **Ty też przyjechałaś do Szkoły Filmowej robić karierę.**

Gdy przyjechałam pierwszy raz na Dworzec Fabryczny, to przeżyłam bolesne zderzenie z rzeczywistością. To miejsce mnie przeraziło. Szkoła też wyglądała wtedy inaczej, dzisiaj przypomina zagraniczną firmę produkcyjną. Wtedy były stare, drewniane szafki, wykładzina przesiąknięta papierosami i setkami innych zapachów, przewijał się jeszcze klimat z czasów Wajdy czy Polańskiego. To na pewno nie było miejsce do robienia karier. Łódź kształciła, Warszawa dawała pieniądze.

## **Podobno na studiach miałaś psa.**

Rudolfa. Po jakimś egzaminie wracałam z Teatru Studyjnego ulicą Kopernika i zobaczyłam idącego za mną psa. Uwielbiam psy, więc go trochę celowo nie przepędzałam, chociaż wiedziałam, że nie mogę się nim zaopiekować, nie miałam wtedy przestrzeni na psa. Całe godziny spędzałam w szkole, a pokój dzieliłam z dwiema koleżankami. Ale Rudolf wykorzystał moją słabość i wszedł za mną na trzecie piętro akademika, cudem umykając uwadze portierki. Na drugi dzień poszedł ze mną na zajęcia i tak już zostało – chodził ze mną wszędzie. Po pustostanach, gdzie z kumplem z operatorki robiliśmy zdjęcia, po starych cmentarzach, gdzie nieraz trzeba było forsować mury i skakać z wysokości dwóch metrów, był ze mną, gdy grałam w dyplomowych spektaklach i grzecznie siedział w kulisach. Raz tylko, kiedy w jednym z przedstawień kolega się na mnie rzucał, Rudi skoczył z zębami. Musieliśmy go wtedy zamknąć w łazience, bo nie mogliśmy skończyć sceny. Kolega był już do końca wrogiem numer jeden Rudolfa.

Któregoś dnia po spektaklu pies zaczął się dziwnie zachowywać. Pani sprzątaczką stwierdziła, że musiał zjeść rozsypaną w teatrze trutkę na szczury i że lepiej już go uśpić. Grałyśmy akurat kurtyzany z lat 20. i w tych naszych wyuzdanych kostiumach i rozmazanych makijażach, bo wszystkie strasznie płakałyśmy, poszłyśmy do lecznicy. Weterynarz najpierw myślał, że to żarty podpitego towarzystwa, i nie chciał nas przyjąć, ale koniec końców udało się Rudolfa uratować.

Zginął tragicznie na Podlasiu. Zastrzelony przez myśliwego. To był mój największy przyjaciel na studiach. Anioł.

### **Łódź ma złą energię, ale ciekawych ludzi. Z tego, co wiem, znajomości w środowisku artystycznym masz wiele.**

Łódź jest wymarzonym miejscem dla artystów. Można tu żyć za naprawdę niewielkie pieniądze. Poza tym ludzie mają czas. Chcą działać i tworzyć. Nie jest problemem zainicjowanie czegoś. Świetnie sprawdza się tu Dotknij Teatru czy inicjatywy typu świetlice artystyczne. Właśnie dzięki ludziom, którzy w pełni im się poświęcają. Tu nie ma tej pogoni za pieniądzem. Porównując Łódź do Warszawy – tam nikt nie ma czasu, żeby się spotkać, większość żyje w szalonym pędzie, w Łodzi wciąż ktoś zakłada jakąś grupę, robi coś, nawet dla garstki znajomych. W Warszawie trzeba napisać wniosek, stworzyć projekt, dostać dotacje i pozwolenia. Tutaj są takie osobowości jak Ola Koziół, Suavas Levy czy Marta Ostajewska, którzy cały czas performują i robią fantastyczne rzeczy. Ja działałam w kolektywie Czas na Nic, złożonym z aktorów, tancerzy i muzyków. Spotykaliśmy się, żeby improwizować w przypadkowych przestrzeniach – to był dla mnie najbardziej twórczy czas.

### **Czyli granica między offem a kulturą instytucji jest w Łodzi płynna. Ty jesteś aktorką Nowego, Ola Koziół pracuje w ASP, a jednocześnie odnajdujecie się w takich niezależnych inicjatywach.**

Myślę, że Łódź jest w ogóle takim offem, jak to ktoś określił – „hipsterem miast”. To, co łódzkie, jest po prostu łódzkie. To, co warszawskie czy wrocławskie, jest ogólnopolskie. Pięknie, że nie mamy tu celebrytów, gwiazd.

### **Kiedyś w wywiadach pytało się o ulubione książki, filmy, teraz należy zapytać o jedzenie. Jaka jest twoja ulubiona dieta?**

Zmienia się. Byłam ortodoksyjną weganką, wegetarianką, teraz dopuszczam jedzenie ryb, ale unikam mięsa. Dużo warzyw, owoców, najbliższa jest mi dieta makrobiotyczna.

### **Ale bez ortodoksji?**

Makrobiotyka, czerpiąca z tradycyjnej medycyny chińskiej, zostawia margines pozwalający uniknąć stania się maniakiem. 5% szaleństwa – można pozwolić sobie na alkohol, papierosa, nawet mięso, które ktoś przygotowuje specjalnie dla nas.

Pewien makrobiotyk podróżował ze swoim mistrzem i jego uczniami po Rosji. Tam na Syberii gospodyni przygotowała dla nich posiłek z mięsem, nie wiedząc, że są wegetarianami. Uczniowie grzecznie odmówili, tłumacząc się zasadami. I wtedy mistrz powiedział, że nie mogą być już jego uczniami, bo niczego się nie nauczyli przez te wszystkie lata. Nie zrozumieli, że nie można wzgardzić pożywieniem podarowanym z serca, odrzucać czegoś, co zostało przyrządzone z miłością.

**Piękna historia, pouczająca. Chciałem cię jeszcze zapytać o dyrektora teatru: czy wolisz Krzysztofa Dudka czy Remigiusza Cabana, ale komisja konkursowa wybawiła cię z kłopotu. Tyle tylko, że jest nowy kłopot - podobno z załogą będzie konsultowana decyzja co do dyrektora artystycznego. Wiesz, kogo byś chciała czy cię to nie interesuje?**

Oczywiście, że mnie interesuje, ale nie mam swojego faworyta. Większości aktorów łatwiej byłoby powiedzieć, kogo by nie chcieli. Ciekawe osobowości są już na ogół zajęte.

**To trochę jak w życiu.**

(Śmiech). Najgorsze, że tak łatwo ukierunkować teatr, wsadzając na stanowisko konkretną osobę, tak łatwo przewidzieć, w którą pójdzie stronę i co będziemy grać.

**Dyrektor jest taki ważny? Przecież o wszystkim decydują reżyserzy.**

Dyrektor zaprasza reżyserów, ważne jest, kogo zaprosi, z kim będzie tworzył ten teatr. Znani reżyserzy mogą się dostosować do profilu teatru wyborem tekstu, ale nie zmieniają swojego języka teatralnego.

**Ci znani reżyserzy mogą przebierać w ofertach, stawiać warunki. Ale może są jeszcze inni, równie dobrzy.**

Są ciekawi reżyserzy jeszcze nie odkryci czy zwyczajnie mało medialni, ale nie wszyscy dyrektorzy chcą zaryzykować, zapraszając ich do teatru.

**Tak jak reżyserom filmowym nie chce się szukać aktorów - wolą kogoś znanego, Kuleszę i Dziędziela.**

W filmach sytuacja wygląda trochę inaczej. O filmach stanowią producenci, a producenci chcą nazwisk, które przyciągną do kina ludzi i tym samym przyniosą pieniądze.

**Aktor powinien mieć rodzinę i gromadkę dzieci czy raczej poświęcić się bez reszty sztuce?**

Nie wiem, czy od razu gromadkę...

**Chodziło mi o obowiązujący model - o nauczycielkach kiedyś się mówiło, że lepiej, gdy nie mają rodziny, bo mogą się poświęcić wychowankom. Poświęcały się, tylko czy rozumiały dzieci?**

Może poświęcały się właśnie po to, by te szkolne dzieci traktować jak swoje. Pytanie: czy w takiej sytuacji człowiek jest naprawdę szczęśliwy? Może człowiek jako istota biologiczna ma pewien cel, ma wydać na świat potomstwo, przekazać swoje geny. Zakochujemy się w sobie, potem łączymy w



związki, a dzieci są owocem tej naszej miłości. Czy to nie jest element, który składa się na pełnię w życiu? A czy pełnia nie powoduje, że jesteśmy szczęśliwi? Lepiej pracuje się z ludźmi spełnionymi – czy to aktorami, czy nauczycielami.

**Niektórzy sądzą, że artystą można być tylko na 100%.**

Zawsze potrzebny jest dystans. Jeśli się skupiamy na jednej dziedzinie, to nie rozwijamy się jako ludzie. Jeżeli rozwijamy się na innych polach, to możemy też zrobić krok do przodu w naszej pracy.

**Nie da się robić aktorstwa tylko z aktorstwa, oglądania filmów i przedstawień, czytania scenariuszy?**

Nie wyobrażam sobie tego, chociaż tak mnie uczono. Słyszałam, że aktorstwu trzeba się poświęcić w 99%, na resztę życia zostawić ten 1%.

**Autorzy tej zasady sami ją stosowali?**

Nie.

**No właśnie, nawet makrobiotyicy zostawiają więcej swobody. Ja też dam ci w wywiadzie te 5% wolności. Opowiedz o czymś ciekawym...**

To może opowiem historię, która ostatnio bardzo mnie wzruszyła.

Mam ulubiony lumpeks, w którym regularnie myłono mnie z Magdą Walach, aktorką grającą w *Komisarzu Aleksie*, który kręcony jest akurat w Łodzi. Zazwyczaj nie wyprowadzałam nikogo z błędu, więc jest ogólne przekonanie, że Magda Walach ubiera się w łódzkim lumpeksie. Ale jednego dnia podchodzi do mnie pani o milej aparycji i... już miało dotrzeć do moich uszu, że miło mnie ponownie widzieć w „moim ulubionym sklepie”, gdy zamiast tego słyszę: „dziękuję za piękną rolę w *Kobro*”. I wtedy w głowie zadźwięczał mi chór Aleksandrowa, a przez ciało przeszły wibracje wzruszenia. Tak bardzo ucieszyłam się, że ludzie chodzą do teatru.